

White House Records, Carpe Diem (ft. W.E.N.A.,

[W.E.N.A.]

Rzuciłem pracę wczoraj...

Dziś od rana siedzę w studio i nie sądzę, abys chciał mnie przekonać,
żebym jeszcze raz przez to przeszedł.

Wolę dźwięk MPC w tle i świadomość, że nie ma wygranych bez wyrzeczeń.

Ci, którzy się dają za to pociąć, ulegają presji - spoko,
za plecami wypływają botox.

Trzymam ich na dystans, moja wizja życia - czysta.

To niepewność jutra sugeruje mi jak dzisiaj żyć mam.

I ambicja pcha mnie w przód, jak nie daje stu
procent z siebie, jestem wściekły, zwijam bletki, palę w chuj.

Nad walory talentu stawiam dalej swój entuzjazm i upór,
pluję ogniem i nie tracę tchu.

Jestem pro'sem, nie mam czasu dla laików.

Pewnie też bym emigrował, gdybym nie zarabiał kwitu
z takim stażem... Chcesz, to mnie rozliczaj z ciężkiej pracy:
za każdą godzinę w studiu, każdy wers i energię z trasy

[VNM]

Mam wszystko, czego wielu chciałoby, ale nieszczęście nie
szukanie go, absorbuje częściej tu coraz więcej mnie.

Szukanie szczęścia tu, człowieka nawet zaczyna
uzależniać i niszczyć tak, jak metaamfetamina.

Bo zawsze coś jest nie tak i zapada nocą w letarg.

Niż załapać troszkę zeta, jest zapalić prościej peta.

I tu zapomnieć się w chill'u, kurwa na chwilę, wiem.

Skillem i tak odbiję bez stylu durnie na mile, taa.

Bo jestem jebanym pracoholikiem,
jednocześnie będąc bogiem, pozdrawiam Paktofonikę.

I w życiu łapię te ładne chwile, ulotne jak ulotka.

Ciśniemy tu Carpe Diem, nie wiemy co nas tu spotka

W pamięci te piękne chwile uwiecznię jak Tuhart,

bo dla wielu te życie, to nieśmieszny żart #suchar

I nawet jak na wszystko, na co mam ochotę mnie stać,
czekam, aż to szczęście, wreszcie nas tu porwie na max, tak!

[Siwers]

To nie przyszło łatwo, za to jak pójdzie w pizdu,
to z hukiem na dno. Czerpię naukę i roluję tu cash, banknot.

Nie za darmo spełnię sny albo umrę walcząc.

Jestem zły, idę po nie jak Duke Nukem w miasto.

Twardo stawiam klasyki na chodniku.

Lekko kładę te linijki, same kleją się do bitu.

Znam ten chleb, ale dziś mijam Syzyfów.

Nie trzymałem w szeregu, zawsze wychodziłem z szyku.

Być jednym z trybików, to nie dla mnie.

Mały pikus wznieś się ponad nich momentalnie.

Na nośniku meritum stawiam, na ostrzu noża.

Szybko fakty weryfikuj, wiesz że lubię wzniecać pożar.

Wyjść z niebytu poza, to jest sztuka arcy.

Walisz przy kielichu prozak, możesz wrócić dziś na tarczy.

Walczysz? Miasto nie niańczy, pożera... Znam przyczyny,
wciąż tu szukam pierdolonej czterolistnej koniczyny...